

„O nieokreślonym nastroju lęku...”, o „ornamencie z kwiatów bardziej erotycznym niż ciało kobiety”, o „ascezie własnej dopełnionej przez zmysłowość zewnętrznego świata”, o stylizacji na portret trumienny, o „stwarzaniu się na naszych oczach współczesnej świeckiej ikony” pisano na temat tych obrazów. Magda Moskwa jest artystką osobną, istniejącą niezależnie od „scen malarskich” i aktualnie obowiązujących trendów. Nie sposób oglądać tego malarstwa bez odniesienia się do emocji i to tych skrajnie subiektywnych (vide ekspresjonizm w swojej pierwszej fazie, pokrewnej symbolizmowi). Wyróżnia je też pewna cecha, którą nazwałbym świadomością prowincjonalną. To odpowiedzialna, celowa fascynacja niechcianym poboczem światowego, medialnego życia. W tym sensie obrazy Magdy spełniają w polskiej, współczesnej sztuce wizualnej funkcję „kotwicy” mocno opartej o świat drugiej kategorii. On zawsze był i będzie istniał, po swojemu ewoluując, niezależnie od stylów aktualnie pielęgnowanych przez media (czasem to właśnie ów świat „b” jest przez media niechcący promowany). Znajdziemy tu mniejsze ideały piękna i mniejszą, choć równie istotną skalę wartości. Toteż żeby zobaczyć bohaterki obrazów Moskwy nie trzeba mieć koszmarnych snów, ani przeżywać wielu chorób o trudnych nazwach. Wystarczy przejechać kilka przystanków tramwajem dowolnej linii w takiej np. Łodzi, albo przyjrzeć się dokładnie pasażerom autobusu liniowego do Sieradza, i chcieć patrzeć. Stąd się biorą pierwowzory.

A że ubrane jest to później w indywidualne emocje i symbole ważne dla artystki, elementy jej stroju, czasem urody, zielnik domowy, podręcznik konserwacji, i osiągnięcia siedmiu wieków malarstwa (europejskiego, światowego, trumiennego także)?

Jedna z prac Magdy: ciasny, poziomy kadr rąk złożonych na brzuchu. Namacalne fałdy brunatno zielonej bluzki, nitki koronek kończących rękawy, przezroczysta, wiotka skóra dłoni z widocznymi pod spodem sinymi żyłami i palce zwieńczone prawdziwymi (sztucznymi) paznokciami. Ten ostatni, współczesny atrybut wielu kobiet kłuje w oczy czernią i dostownie wystaje z deski na której namalowano całość. A deska wyciągnięta z trzydziestoletniej szafy. Czy to jest na czasie? Wypracowane malarstwo sztalugowe o fakturze płaskorzeźby w dwudziestym pierwszym wieku, kiedy obrazy powstają w parę godzin ze slajdu rzuconego na ścianę? Rzutnikiem multimedialnym! Kiedy wielkoformatowe wydruki komputerowe nazywa się obrazami, a najbardziej rozpowszechnioną formą prezentacji dzieła jest pokaz na ekranie plazmowym (najlepiej w formacie 16:9)!?

Jednak malarstwo, jakie by nie było, trzyma się mocno. A Moskwa jest malarką rasową. Jej prace to nie mizerna fastryga, ich wykonanie wymaga często miesięcy uwagi i cierpliwości. W porównaniu z tym niektóre osiągnięcia współczesnego malarstwa wyglądają jak przyzwolta ilustracja, albo może publicystyczny temat obwiedziony konturem. Oprócz rzetelnego warsztatu posiada jeszcze rzadką umiejętność kształtowania przestrzeni wokół. Wiadomo, że projektuje unikatowe kolekcje ubioru, pracuje jako stylistka, urządza wnętrza, remontuje meble, wciąż służy radą w kwestiach estetycznego wyglądu czegoś. Większość tych działań – jeśli jej na tym zależy – nasycy jedyną, charakterystyczną dla siebie nutą. To przykład twórcy wrażliwego na walory estetyczne i potrafiącego z nich stworzyć język indywidualnej wypowiedzi. Jej obrazy nie odnoszą się bezpośrednio do współczesności. Przynajmniej nie w powierzchowny, ogólnie przyjęty sposób. Kryterium nowoczesności tych prac leży nie w ich tematyce i sposobie ujęcia, ale w aurze i pojawiających się skojarzeniach. Klasyczny warsztat jest tu zaletą a nie przeszkodą, stanowiąc o niepowtarzalności tego malarstwa. W ten sposób staje się ono dla oglądającego przeżyciem estetycznym, emocjonalnym i duchowym, co dziś nie jest częste.

Paweł Maciak
fotograf, malarz, grafik
2006